

Ł A S

głównym czynnikiem dobrobytu narodowego, i moral-
nego uszlachetnienia człowieka.

Napisał

Emil Hołowkiewicz

gospodarz leśny.

Czysty dochód przeznaczam na rannych Polaków i Francuzów.

Cena 50 cent.

L W Ó W.

Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.

Nakładem drukarni.

1871.

1831

Университетский

и гимназический учебник

Г. И. С. И.

С. И. С. И.

1831 1832 1833

Г. И. С. И.

1831 1832 1833

Г. И. С. И.

Г. И. С. И.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

Nr 6004

WYSOKIEMU WYDZIAŁOWI KRAJOWEMU

POŚWIĘCA AUTOR.

..... kraj ten natura obrała
Na ogród Bogów i hojnie nań ziała,
Tyle bogactwa, piękności tak wiele
Jak by wo własnem zakochana dzieło,
Dziwna! że dzieła własnego się zrzeka,
I dziś natura wpuszcza tu człowieka,
Który odwieczny miłośnik zniszczenia
Ogród Edeński na nowo wyplenia —
Za tyle wdzięków za taką obfitość
Uprasza tylko człowieka — o — litość,

Tak śliczny kraj ten, ojczyzna rozkoszy,
Tak brzydki tyran co go dziś pustoszy.

A. Mickiewicz. (Glauc)

Wpływ lasu na dobrobyt kraju.

Jak nas uczy historia powszechna, były góry, lasy i spływające z nich rzeki naturalnymi szlakami rozpowszechnienia rodu ludzkiego na ziemi. - W górach lesistych lub ich pobliżu osiadłszy, trudnili się nasi przodkowie łowiectwem, chówem bydła, później rolnictwem, a tylko w razie przeludnienia, — w skutek domowych niesnasek, lub przed naciskającym wrogiem, wyselano kolonie lub posuwano się dalej w kierunku gór lub lesistych równin — jednak tylko tak daleko, dokąd lasy sięgały. Ten stosunek zachował się do dzisiaj. Podgórze i lesiste okolice mają daleko liczniejszą ludność, niż najżyźniejsze a w lasy ubogie równiny. Bezleśne stepy były i zostaną niezamieszkałym obszarem, i z pewnością można by twierdzić, że jedynie brak lasów uniemożliwia zaludnienie stepów rosyjskich i puszczy węgierskich. Europa wysłała rok rocznie krocie ludzi do odległej Ameryki, gdy ogromne obszary najżyźniejszego gruntu w sercu Europy leżą prawie bez użytku. I biada krótkowidzącym, niecnemi obietnicami oszukany, którzy się odważyli w tych bezleśnych pustyniach nowej szukać ojczyzny. Cały przeniesiony majątek wystarczy im zaledwie na wybudowanie mizernej chałupy, kilkotygodniowe opalenie mieszkania lub gotowanie strawy. Bez przytułku na zmianę powietrza wystawieni, przez słabości w skutek na pół surowo spożywanego pokarmu zdziesiątkowani, widzą się ci nieszczęśliwi w krótkim czasie zmuszeni jako nędzarze nieprzyjaźne te strony opuszczać.

Od kolebki do grobu towarzyszy nam drzewo podobnie jak woda. Weźmy jakiemu krajowi lasy, a zobaczymy po upływie niewielu lat na miejscu żyznej ziemi smutną pustynię, jedno lub dwuroczny nieurodzaj przyprawia kraj o nędzę, — jednakże dwa następne lata potrafią to nieszczęście wynagrodzić sownicą, gdy przeciwnie brak lasu musi kraj wyludnić.

Chciejmy przywieźć drzewo z oddalonej okolicy do zgotowania jednego obiadu w całym kraju, to z pewnością przewyższy cena drzewa cenę przy nim sporządzonego jadła.

Zważmy dalej ogromną, niezbędną potrzebę drzewa dla kraju, w którym się 6 do 8 miesięcy mieszkania opalać muszą, a wtedy okażą się dalsze dowody do powyższego twierdzenia zbędnymi.

Do osiągnięcia materialnych celów, są lasy tak bezpośrednio jak pośrednio niezbędnym czynnikiem.

Dobrobyt kraju stanowi: rolnictwo, chów bydła, handel, przemysł; sądzą, że nie pójdę za daleko w twierdzeniu, że lasy są główną podstawą tych wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego. Ważność lasu w rozwoju narodowego gospodarstwa, uznały nawet rządy mniej cywilizowanych krajów; to uznanie niezbędności, stawiało lasy często w rzędzie rozpraw dyplomatycznych, a tylko rządy macosze, z dnia na dzień żyjący finansisci, których bożyszczem jest ich zamiarom sprzyjająca chwila, bez względu na przyszłość i dobrobyt kraju, mogą być na ten, szczególniejszej opieki wymagający majątek narodowy obojętni, lub co więcej, działają wprost w przeciwnym kierunku.

Miedzy nowo wskrzeszonym państwem greckim i tureckim tyczył się zacięty spór dyplomatyczny przy wytyczeniu obopólnej granicy, jedynie o posiadanie, dla obydwóch stron, do wybudowania floty niezbędnego lasu.

Wenecja, władczyni morza, zawdzięczała swą potęgę lasom, dla tego też postawiono uszkodzenie i niszczenie lasów, przydatnych na okrętowy budulec, w rzędzie największych przestępstw, karząc przestępce śmiercią.

Kraje położone w łagodniejszym klimacie, których handel i przemysł jeszcze w kolebce spoczywa, nie czują tak prędko wartości i potrzeby lasów. Nie dziw więc, że w Hiszpanii i we Włoszech niema do dzisiaj nauki leśnictwa — a w Portugalii niema dotychczas wyrazu na kulturę leśną. Gdzie za wiele, lub nie potrzeba lasów, tam się o ich stan i ubytek nikt nie troszczy.

Wzmagająca się ludność, wysoki rozwój wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego i zimniejszy klimat środkowej Europy w parze z szybko postępującym ubytkiem lasu, dały popęd do rządowego gospodarstwa leśnego w Niemczech.

Niemcy wyprzedzili całą Europę w gospodarstwie leśnem, tworząc pierwotną zasadę i obszerną, bo spowinowaconą z całą historją naturalną i sięgającą praw ekonomii politycznej, umiejętność leśną.

Dopiero w nowszych czasach, w miarę ubytku i uznania wielkiej wartości lasu, rozplywa się ta umiejętność, jak promienie wschodzącego słońca, ze środkowej Europy na zachód, wschód, północ i południe, a na podstawie zasad przez niemieckich uczonych postawionych, starają się narody i państwa, ze względu na miejscowe i gospodarcze stosunki, własną naukę gospodarstwa leśnego tworzyć.

Austria posiada 32% lasu całej powierzchni ziemi produkcyjnej, Galicja na 1358 mil $\square$ 354 mil $\square$ albo 26% lasu, Węgry 29%, Bukowina 45%, Czechy 30%, Bawaria 32%, Saksonia 26%. Galicja posiada zatem stosunkowo taką przestrzeń lasu jak Saksonia a mniej niż Bawaria i Czechy.

Przy wysokim rozwoju przemysłu, mimo obfitych kopalin węgla, nie są te trzy ostatnie kraje w stanie potrzeb drzewa z własnych lasów zaspokoić, gdy przeciwnie w Galicji wielka część lasu bez użytku pozostaje.

Przyczyna tego jest bardzo prosta „w czem dziecię opływa tem nie zadowolni się młodzieniec” a nigdy niewyrośnie na silnego męża.

Bogactwo kruszców i lasu jest co do ilości i jakości Austrii właściwością, a według jednomyślnego uznania, ma tylko szwedzkie żelazo przed austriackim pierwszeństwo.

Żelazo za pomocą węgla drzewnego sporządzone, przewyższa w jakości o wiele żelazo z węgla kamiennego. Na dowód tego twierdzenia przytoczę tylko to, że szyny kolei żelaznej za pomocą węgla drzewnego sporządzone, w przecięciu o 12 lat dłużej trwają niż angielskie i belgijskie szyny za pomocą węgla kamiennego sporządzone, — a Anglia wyrabia najlepszą stal i najcenniejsze wyroby z żelaza austriackiego i szwedzkiego.

Galicja jest przy swem bogactwie ubogą przy braku przemysłu, — bogatą w lasy chociaż ich mniej posiada — niż ościenne w lasy niezbyt obfitujące kraje. Gdzie tyle sił przyrody leży odłogiem, gdzie wielka ilość źródeł materialnych zostaje nieużytych, a przemysł w najniższym stopniu znajduje zastosowanie, tam nie może być za wiele lasu. Gór utwory północnych stok Karpat przechowują w sobie nieobliczone skarby. Różne rodzaje rud żelaznych stanowią tu główne bogactwo mineralne.

Najrozleglejsze jej zapasy spoczęły głównie w tych miejscach, gdzie piaskowiec karpacki przypiera o pokłady iltowe na granicy Podgórze bałtyckiego stoku. Obfitość żył oleju skalnego w parze z woskiem ziemnym, równa się obfitości surowicy, przeważnie na północnym Czarnomorskim stoku.

Pokłady tych ostatnich surowców ziemnych, rozciągają się według słynnego niemieckiego geologa Cotty w szerokości 2 do 3 mil wzdłuż północnego podnóża Karpat (głównie na stoku Czarnomorskim) w kierunku prawie równoległym do głównego pasma gór, w obrębie trzeciorzędowej formacji (eocene und miocene Schichten).

Jednakże ze względu na całość państwa, to jest na niemieckie, sól produkujące prowincje, ażeby w sól ubogie Czechy ztamtąd ten produkt pociągały, dalej, przez niestosowną koncentrację żup solnych, ograniczył rząd produkcję soli w Galicji, z wielką szkodą dla kraju na minimum. Górnictwo i hutnictwo w upadku. Tylko wyzyskiwanie oleju skalnego i wosku ziemnego poczyną wzrastać.

Sól i olej skalny, w nierozłącznej parze z lasem, stanowią główną przyszłość Galicji.

Obok tych podziemnych skarbów, ciągnie się nieprzerwane pasmo od czasu zwinienia niegdyś licznych żup solnych, miejscami bez zupełnego użytku zostających lasów, których nagromadzony materiał, dzisiaj najgłówniejszy czynnik wydobywania tych ziemnych surowców i przerobienia ich w produkt użytkowy stanowi. Sól, olej skalny i wosk ziemny, na których przyszłość naszego kraju spoczywa, zostałyby bez poblizkich lasów martwym, nieużytecznym kapitałem, podobnie jak w kilku miejscach w Ameryce, gdzie z powodu braku lasów, wydobywania oleju skalnego, mimo nadzwyczaj obfitych pokładów, całkiem zaprzestać musiano.

Jedno z najobfitszych źródeł oleju skalnego i wosku ziemnego wynaleziono w Borysławiu, koło Drohobycza. Oprócz tego znajdują się jeszcze w poblizkości — w obrębie jednej mili kwadratowej, dwie żupy solne w Stebniku i Drohobyczu.

Miałem sposobność zbadać ogromną potrzebę drzewa w tych trzech zakładach górniczo-fabrycznych.

Zużywa się tu rocznie około 30.000 sążni idealnych, po 100 stóp sześciściennych, drzewa opałowego i narzędziowego. Ta ogromna masa drzewa—jako wydobyć się mogący przyrósł roczny (Etat) potrzebuje mało co nie 4 mil kwadratowych systematycznie zagospodarowanego lasu, a jej przerobienie i sprowadzenie do miejsc konsumcyjnych, przeszło 80.000 dni roboczych i 2.000.000 dni roboczych ciągłych (zaprzęgów).

Odbierzmy Drohobyckiej okolicy lasy, cóż się stanie z Borysławiem i żupami solnemi? dalsze wydobywanie tych skarbów stanie się niemożliwe. Zatem nie sama sól, żelazo, olej skalny i t. d. lecz te surowce ziemne w nieodstępnej parze z lasem,

stanowią nasz majątek, — ponieważ lasy są głównym czynnikiem do wyzyskiwania tych skarbow.

Krajowi i zagraniczni kapitaliści szukają dzisiaj na całej przestrzeni podnóża Karpat źródeł tych podziemnych skarbow, i jeżeli 40 tak obfitych miejsc, jak Borysław wynajdą, wtenczas okaże się wkrótce brak lasów zaporą w postępie przemysłu krajowego.

Bogactwo i dobrobyt Anglii i pośrednio wielki wpływ tego państwa na stosunki całego świata, zawisły niezaprzeczenie od tych milionów cetrarów węgla i żelaza, które co rok z łona ziemi wydobywa i przerabia.

Galicja uboga w pokłady węgla kamiennego a nadto położona w lądowym klimacie nie mogłaby lasu węglem zastąpić, a jej nieobliczone skarby odwiecznych sił słońca i ziemi, musiały by leżeć w grobie bez użytku. Galicja posiada 3.660.000 morgów lasu czyli prawie 0.25 ziemi produkcyjnej, który systematycznie zagospodarowany, mógłby rocznie dać około 4.000 000 sążni leśnych masy drzewnej użytku.

Przypuśćmy że wartość jednej stopy sześciściennej drzewa na pniu w wielkiem przecięciu tylko 1 cetr. wynosi, otrzymamy już 3.200.000 zlr. rocznego dochodu, która to renta przy 3% kapitalizacji odpowiada kapitałowi 106.000.000 zlr. Do przerobienia i transportu rocznego użytku drzewa z lasu jako też innych robót leśnych potrzeba co najmniej 10.500.000 dni roboczych pieszych i 17.000.000 dni roboczych ciągłych, albo 80.000 przez cały rok zatrudnionych robotników. Przypuśćmy, że tylko połowa tych robotników byłaby żonatych, a jedna familia składała się z 4 dusz, to mogłaby około 200.000 ludzi, zatem więcej niż 20sta część czyli 5% całej ludności Galicji wyłącznie z robót leśnych mieć wyżywienie. Przemysł i sposobność zarobkowania przetwerza czem raz liczniejszy proletarjat w klasę robotników, i pomnaża cyrkulację pieniędzy w kraju, żaden bowiem pieniądz nieprzechodzi tak szybko z ręki do ręki jak pieniądz robotnika a na tej samej drodze majątek.

Surowce leśne, zwłaszcza jeżeli się w wielkiej ilości znajdują, nie mogą być zawsze bezpośrednio użyte, trzeba je dopiero przerobić, do użytku lub łatwiejszego transportu, na drodze mechanicznej lub chemicznej przysposobić, co nazywamy przemysłem.

Jednakże ogólny brak kapitałów i ich asocjacji, dalej brak inteligencji w klasie posiadaczy lasów, w parze z upartem nieuctwem, są główną przeszkodą w postępie tej gałęzi przemysłu i wyrobienia sobie ekonomicznej niezawisłości.

Obcy kapitaliści i przemysłowcy, korzystając z naszego ubóstwa i nieznajomości interesu, przepełniają zagraniczne targi naszymi materiałami leśnymi, i tak spławiali niemal wszystkie lasy dębowe, a teraz przenoszą się z parowemi maszynami na niedostępne dla krajowców szczyty Karpat, by z tamtąd materiał do zagranicznych fabryk sprowadzić i swoje kapitały podwoić.

My tymczasem powtarzamy uporczywie stare bajki o nieużyteczności i małych dochodach z lasu, każdy według swego sposobu widzenia.

Zdawało by się śmiesznem z góry zbijać ogólne twierdzenie, że dochód z roli o wiele przewyższa dochód z lasu. Lecz zbadajmy położenie gruntu leśnego, przypatrzmy się w jakim stanie nasze lasy się znajdują, jak się zarządzają, co my właśnie dochodem z lasu nazywamy?

Zrównajmy kapitały obrotowe przy gospodarstwie leśnem i rolnem — nierówne podatki, prawne stosunki — sądźmy w końcu nie okiem lecz rozumem, a przyjdziemy z pewnością po większej części do całkiem przeciwnych rezultatów. Czem większa dobroć i wartość gruntu, przy zresztą równych stosunkach, tem większy procent od leśnego kapitału, i stosunkowo mniejszy dochód z lasu, — jeżeli ten grunt z nierównie większą korzyścią, pod uprawę zboża, łąki, chmielu lub wina i t. d. użyty być może. Grunt, który tylko na pastwisko użyty być może, i jako taki nieznaczny, lub wcale żadnego dochodu nie daje, jest właściwym gruntem leśnym. Tu bowiem odpada wszelka wartość gruntu pod inną uprawę, a hodowanie lasu na takim gruncie jest najkorzystniejszem, już ze względu na możebność paszenia bydła, chociażbyśmy drzewostanów bardzo mało albo wcale nieużytkowali. Do tego gatunku gruntu należą wszystkie spadziste góry, niemal całe Karpaty i lotne piaski.

Prawie wszystkie większe obszary naszych lasów należą do tego rzędu, a z ekonomicznych względów, grunt taki nie powinien być lasu pozbawiony.

Wartość takiego gruntu odpada pod uprawę zboża całkiem a pozostaje jedynie na względzie stopień jakości gruntu leśnego, — kapitał leśny się zmniejsza, a stopa procentowa rośnie.

Wartość gruntu i kapitału obrotowego (budynki, maszyny, narzędzia, bydło i t. d.) przy gospodarstwie rolnem przewyższa kapitał leśny najmniej 2 do 3 razy — nie więc dziwnego, że dochód z roli o wiele większy się wykaże, gdy stopa pro-

centowa z obydwóch kapitałów często ta sama, lub zachodzi nieznaczna różnica.

Posucha, ślota, wylewy, burza, ogień, zaraza na bydło i t. d. wpływają na chwiejny dochód z roli tak dalece, że często robota się nie opłaca, i plon zasiewu nie wraca, kiedy przeciwnie gospodarz leśny bez narażenia wielkich kapitałów na stratę, z mniejszą pracą nie tylko na pewny, ale od roku do roku większy dochód liczyć może.

Żądamy wielkich dochodów z lasu, lecz przypatrzmy się, w jakim stanie nasze lasy się znajdują i jak się zarządzają.

Lasy nasze, gdzie drzewo ma większą wartość, przedstawiają przestraszający widok, na ogromnych obszarach lasu, niema drzewa, grunt i tak zły przez nieumiejętne plądrowanie jeszcze więcej wycieńczony i spustoszały, nie sprzyja już hodowaniu drzew szlachetniejszych. Nieuctwo, historyczna niegospodarność i chciwość przeistoczyła wspaniałe bory na nieużyteczne obszary chwastów leśnych. Nie trudno natrafić dzisiaj lasy, gdzie na mili kwadratowej obszaru leśnego, budulcu na wybudowanie mizernej chałupy znaleźć nie można. Albo czyż mało mówi fakt, że przed kilkoma laty kilka dębów do budowy mostu w Przemyślu z pod Bolechowa sprowadzać musiano?

Lasy prywatne i gminne są przeważnie nieurządzone, roczny Etat (cięć) jest to terra incognita. Jeden wycina ile tylko zbyć może — z nadwężeniem kapitału, — drugi z obawy żeby za wiele nie wyrębał nie użytkuje całego Etatu, i tak w pierwszym wypadku uszczupla kapitał leśny dla chwilowej korzyści — w drugim wypadku ponosi teraz stratę nie całkiem powetowaną na przyszłość, a w obydwóch wypadkach ubywa na przyroście i wartości drzewostanu.

Korzystny stosunek obszaru lasu do obszaru roli ma swoją pewną granicę.

Przekroczenie tej granicy z jednej lub z drugiej strony, wpływa niekorzystnie tak na rozwój rolnictwa, jak i innych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Według przyjętych zasad nie powinien rząd przeszkadzać w rozwoju gospodarstwa narodowego. Ta zasada nie da się jednakże do lasów zastosować, a jaskrawe dowody, do poparcia tego twierdzenia napotykamy co krok, na całej kuli ziemskiej.

Lasy są uznane dzisiaj, jako dobroczynne zakłady, i nie powinny być zawisłe od zachcianek jednostek, powodowanych zapleśniałymi przesadami, osobistymi zapatrywaniem, chęcią

raptownego zysku, i wszystkim innem, tylko nie ogólnem dobrem kraju.

Bezwarunkowa wolność pozostawiona ze strony rządu właścicielom lasów, co do ich użytku, okazała się zawsze i wszędzie nader szkodliwą w swych skutkach. Najoświecieńsze i najdziksze narody rywalizują w tym względzie nad przysporzeniem sobie upadku.

Rządy mają gospodarować rozumem, a stojąc na straży narodu, powinny głównie patrzeć na jego pomyślną przyszłość.

Obok tych wyżej skreślonych bezpośrednich korzyści, wywierają lasy nierównie więcej zbawienny wpływ pośredni na rozwój gospodarstwa narodowego. Ten wpływ nie da się w wartości pieniężnej obliczyć, ponieważ jest tak wielki, że warunek naszego bytu stanowi. Lasy same przez się są nieocenionem dobrodziejstwem dla kraju, w którym się znajdują, i słusznie nazywamy dziś lasy dobroczynnymi zakładami.

Lasy bowiem, co do wpływu pośredniego stanowią nie tylko nasz, ale podobnie jak powietrze lub światło słoneczne i przyszłych generacji wspólny, narodowy majątek, z ich utrzymaniem jest czystość powietrza, żyzność ziemi, działalność ognia i obfitość wody najściślej połączona.

Wśród roślinności najpierwsze miejsce zajmują lasy, działając najwybitniej na krajobraz ziemi i na gospodarstwo przyrody, jako władcy albo gospodarze roślinności.

Jeżeli już roślinna szata skorupy ziemi bardzo korzystną działalność między powietrzem i gruntem, przez zatrzymanie i zbieranie żyznych cząstek na powierzchni ziemi, sprawdza i na klimat i zjawiska powietrzni wpływa, to musi życie drzew w życiu gromadnem (lasy) ten wpływ w daleko większych rozmiarach wywierać.

Ta gałąź wiedzy ludzkiej zasługuje niezaprzeczenie na obywatelstwo we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Człowiek, który rad wmówił w siebie, że już z rodu jest władcą świata, potrafi za pomocą tej nauki i badawczego umysłu, odsłonić tajemniczą cudowność wszechistnienia, zawiadnąć przyrodą i przyczynić się do rozpowszechnienia światła, wiedzy i prawdy.

Na moey doświadczeń, przyszedłszy dzisiaj do przekonania, że lasy, zwłaszcza w klimacie lądowym są regulatorami zjawisk powietrzni, które to zjawiska jako wiatry, niszczące

burze z ulewami, posucha, spiekota, mróz, rosa i mgła występują, i niszcząco lub zbawiennie na całe okolice i całe kraje oddziałują.

Rolnictwo i chów bydła, są u nas głównymi podstawami dobrobytu krajowego. Rolnictwo i chów bydła stoją jednakże z natury swojej pod przeważnym wpływem sił przyrody (zjawisk powietrzni) a praca jakkolwiek jej skutki są i tu zbawiennie, odgrywa w pewnej mierze tylko podrzędną rolę.

Ponieważ te dwie główne dziedziny gospodarstwa narodowego, polegają na pewnej ilości potęg naturalnych, powinniśmy więc nauki przyrodnicze uważać za podwaliny racjonalnej agronomii.

Las, woda, dobrobyt, te trzy słowa, są tak ze sobą ściśle połączone, że żadną miarą rozłączyć się nie dadzą.

Od stopnia wilgoci klimatu, t. j. osadu meteorycznego, który się w postaci deszczu, śniegu, rosy i mgły pojawia, zawisła żyzność gruntu. Stopień wilgoci klimatu zaś od wewnętrznych i zewnętrznych źródeł wilgoci, a temi są lasy, jeziora, moczary, rzeki i morza. Kraje zachodnie nad morzem Atlantykiem i Bałtykiem położone, Anglia, Francja, Belgia, północne kraje Polski, posiadają więcej jednostajny od źródeł wewnętrznych mezawisły stopień wilgoci klimatu.

Te kraje otrzymują wielką ilość wody meteorycznej, przy rotacji ziemi, z nasyconego wodą morską powietrza, za pomocą wiatrów zachodnich. Industrie Anglii wytrzebiła znacznie więcej swoich lasów niż Galicja, a przecież łąki Anglii są najbujniejsze w Europie.

Dalej na wschód położone kraje otrzymują mniej opadów napowietrznych zewnętrznych i są głównie ograniczone na wewnętrzne źródła wilgoci.

Co do ilości opadów napowietrznych i panujących prądów wiatrów, da się podzielić Europa na część zachodnio północną, podmokłą, z klimatem morskim, łagodnym i wschodnią, suchą, z klimatem lądowym ostrym, suchym. Dzielnicą tych dwóch wybitnych co do temperatury i wilgoci stref stanowią w Galicji okolice porzecza Sanu.

Tak za wpływu Atlantyku i bezwodnych wyżyn Azji, czyli wiatrów wilgotnych i suchych, utworzyły się w Europie dwa światy klimatyczne: morski i kontynentalny.

W skutek tych przeciwnych sobie czynników różni się ilość dni dżdżystych na obydwóch skrajnych kończynach obszarów morskiego i kontynentalnego klimatu, w przecięciu o sto dwadzieścia dni w roku. W okolicach stoku Bałtyckiego liczy

się rocznie 156 dni a w okolicach południowo wschodnich stoku Czarnomorskiego zaledwie 36 dni dżdżystych. Ilość opadów napowietrznych, różni się od 40 do 15 cali.

Do tych dwóch sfer klimatycznych przyłącza się trzecia sfera górską, z wielką zmiennością temperatury i większą ilością opadów napowietrznych, niż w sferze kontynentalnej.

Klimat i wilgoć sfery kontynentalnej i górskiej zawisły jedynie od wewnętrznych źródeł wilgoci. Przeciwieństwa w tych obydwóch sferach są wydatniejsze, im silniej skutkują przyczyny tych przeciwieństw. Gorące lato obok bardzo mroźnej zimy, gorące dnie obok zimnych nocy, silne suche burze, ulewne deszcze, długo trwające i częste posuchy.

Obfitość wewnętrznych źródeł wilgoci, łagodzą, brak ich potęguje te przeciwności.

Lasy podobnie jak woda (rzeki, jeziora, stawy, morze) nasycają atmosferę wilgocią, a ta działa raz łagodząc przeciwności klimatu, drugi raz przez opady napowietrzne na żyzność gruntu. Woda jednakże nasycę powietrze przez waporowanie bezpośrednie z ubytkiem ciepła, przez co klimat staje się zimniejszym, gdy przeciwnie lasy wydzielają wodę w skutek procesu wegetacji, już w kształt waporów przetworzoną, a zatem nasycają powietrze wilgocią bez ujęcia mu ciepła.

Wprawdzie twierdzą powszechnie, że wielka ilość lasu szkodliwy wpływ na kulturę krajową wywiera, że stara Germania i Galja Tacyta, skorzystała przez częściowe wyniszczenie lasów, na żyzności i polepszeniu klimatu. Jednakże to zdanie jedynie na rzymskich pod włoskiem niebem wychowanych pisarzach i tradycyjnej gadaninie oparte, nie znajduje umiejętnej podstawy.

Nie lasy, lecz nieprzejrzone bagna i moczary, były ostrego klimatu przyczyną. Od czasów Tacyta i Wirgila do Karola Wielkiego nie wiele wyniszczono lasów, osuszono więcej bagien. Jeżeli przejrzymy rozporządzenia gospodarcze Karola Wielkiego (Capitulare Caroli Magni) to obaczymy że wtenczas daleko szlachetniejsze gatunki owoców w Niemczech hodowano, niż dzisiaj.

Ze starych kronik i tradycji wiemy dalej, że u nas liczne winnice się znajdowały, o których dzisiaj mowy być nie może, a przecież od tego czasu większa połowa naszych lasów ubyla.

Dobrobyt i wszelki rozwój gospodarstwa narodowego w kraju, w klimacie kontynentalnym położonym, bez wewnętrznych źródeł wilgoci nie da się pomyśleć, dowody tego twierdzenia natrafiamy co krok na całej kuli ziemskiej. Wyni-

szczenie lasów przyprowadziło okolice i całe kraje do upadku, a niemal całe narody do zagłady.

W starożytnych krajach Babilonii, Syrii, Medji i Egipcie kwitnęły niegdyś rolnictwo handel, i przemysł. Odpowiednio rozpołożone lasy i liczne kanały, łagodziły klimat, zaopatrywały kraj z natury suchy, wodą Tygru, Eufratu i Nilu, chroniąc go oraz od szkodliwych wylewów.

Lasy stanowiły nadto nieprzebytą zaporę w rozszerzeniu się puszcz piaszczystych. Dziś po wyniszczeniu lasów, znachodzą koczownicze hordy Kurdów zaledwie mizerne pastwiska dla trzód swoich, panująca ciągle posucha tamuje rozwój rolnictwa. Powysechały już wszystkie kanały i rowy, któremi niegdyś czynna ludność sprowadzała z Eufratu i Tygru wodę zbyteczną do kraju i rozdzielała ją. Gdy dawnymi czasy na Eufracie żeglowały okręta indyjskie i sprowadzały plody Indji do Babilonii i dalej, to teraz ujście tej rzeki zamieniło się w żuławy bagniste, a wydma piaszczysta rozściela bez przeszkody swe martwe łóżysko.

Smutne i nieprzyjemne pustynie: Krainy, Gorycii i Istrii są to zastraszające skutki оголоcenia gór z lasu.

Dolinę Wippach, którą niegdyś nazywano rajskim ogrodem, możemy dzisiaj nazwać doliną płaczu i rozpacz. Straszna burza północna „bora“ wpada lotem błyskawicy, bez zapory przez obnażone góry i nagie skały w tę dolinę, niszczy w okamgnieniu zasiewy, winnice, zasypuje urodzajną ziemię grubą warstwą szutru i kamieni, lub zostawia po sobie nagą skałę, zdziera dachy, wywraca domy i rzadko obejdzie się bez ofiar ludzkich.

Klimat tej okolicy pogorszył się w wysokim stopniu — produkcja gruntu stała się całkiem podrzędną, a ludność tamtejsza, opuszcza pomалу te nieprzyjemne miejsca, albo wychodzi gromadnie na zarobek przy budowie kolei żelaznych i do robót leśnych do Siedmiogrodu, północnych Węgier, a nawet zdybywałem w r. 1864 wiele tych z ojczyzny głodem wypędzonych biedaków, przy robotach leśnych w Galicji.

Jedynym środkiem polepszenia klimatu i powrotu dawniejszej wegetacji, jest zaprowadzenie kultury leśnej, czyli zalesnienie nagich skalistych gór Karstu. W okolicy Tryestu, gdzie kulturę leśną na nagich górach za pomocą wysokich premjów, w wielkich rozmiarach i z ogromną wytrwałą pracą po części na powrót zaprowadzono, polepszył się stopniowo klimat i produkcja gruntu. W roku 1789 i 1793 została większa część dóbr rządowych francuzkich dekretemi konwentu na sprzedaż przeznaczona i sprzedana. W kilku latach po tej sprzedaży

pozostało z 13 milionów zaledwie 6 milionów morgów lasu we Francji. Nie uszło to spustoszenie majątku narodowego bezkarnie.

Cukrownie, szczególnie w południowej części kraju nie mogły być z braku drzewa urządzone, a gdzie już istniały, musiały ustać, produkcja cukru ograniczyła się li na północną część Francji, dzięki zapasom kamiennego węgla.

Dzisiaj wprowadzie, przy łatwym transporcie gęstej sieci kolei żelaznej, upada ta obawa, lecz żadna sztuka nie zdoła zażegnać gniewu pogwałconej przyrody. Za ten grzech, nastąpiła okropna, bo prawie do dzisiaj niestająca kara, trapiąca nie pojedynczych, lecz kraj cały. Klimat pogorszył się w całej Francji tak znacznie, że hodowania drzewa oliwnego, przedtem ozdoby i źródła znacznego dochodu, na dłuższy czas zaprzestać musiano. Posucha, wylewy, zamulenie rzek i roli, niszczyły na przemian prace rolnika. Ze wszystkich stron kraju, odezwały się skargi przeciw niszczeniu lasów.

Sordiez, prefekt departamentu Basses Pyrénées przedłożył rządowi francuzkiemu w roku 1804 następujące sprawozdanie: Góry niewsiąkają w siebie od czasu jak je z lasu огоłocono, wody, ta splywa raptownie po nagiej powierzchni, unosi wierzebną warstwę, nagromadza się w wielkich masach i wyrządza wielkie spustoszenia.

De Barante prefekt departamentu Aude, pisze: „woda rzeki Rony unosi wielką ilość ziemi, która się na dnie koryta osadza.”

„Przez wyniszczenie lasu do rolnictwa przygotowane góry, odsłonią się wkrótce z warstwy ziemi, a pozostanie tylko naga skała, każda bruzda zamienia się w głęboki rów, nawalne deszcze unoszą ziemię do rzek, gdzie się osiada, wystąpienie wody z koryta sprowadza i bagna tworzy.”

Saussay, prefekt departamentu Mont Blanc pisze: „Ustawa z dnia 10 lutego 1793 dozwolająca dzielenie lasów gminnych, spowodowała wyniszczenie lasów; w skutek tego powtarzają się wylewy.”

De Bonnaire, prefekt departamentu Hautes Alpes pisze: „z deszczu wezbrane potoki unoszą ziemię z gór a nawet skały i niszczą wszystko, zagrażają miastom i wsiom i pokrywają okolice rumowiskiem; większą część gór pokrywały przed niedawnymi czasy piękne lasy — dzisiaj sterczą nagie skały. W położeniach górzystych wyrębano wszystkie lasy, głębokie parowy przerzynają teraz grunt pochyłony, woda splywa gwałtownie, zrywa urodzajną powierzchnię, wyrządza na dolach wylewy i pokrywa urodzajne pola rumowiskiem.”

Napoleon podówczas pierwszy konsul, o niezawisłość, dobrobyt, i wielkość Francji troskliwy, poznał najdokładniej warunki dobrobytu kraju, którego handel i industria przez nieustającą wojnę z Anglią całkiem zniszczone zostały.

Całą troskliwość poświęcił zatem polepszeniu rolnictwa, a pośrednio poprawieniu klimatu i podtrzymaniu urodzajnej ziemi na górach. Dekretem z roku 1801 nakazał zaleśnienie wszystkich gór, i piaszczystych gruntów, огоłoconych z lasu na nowo, praca nie była daremna, bo w kilku latach potrafiło częściowo zaradzić złemu. Wtedy powiedział Napoleon w liście do króla angielskiego, wzywając go w interesie obydwóch narodów do zawarcia pokoju, wielką prawdę. „Czasy zmieniły się, finanse Francji nie dadzą się już zniszczyć, ponieważ finansów opierających się na dobrym rolnictwie, nikt zniszczyć nie potrafi.“ Tę prawdę uznała ojczyzna industrii i handlu, Anglia i Belgia, ponieważ czem lepiej i taniej rolnictwo produkuje, tem taniej może przemysłowiec swoje towary wyrabiać i sprzedawać, a tylko w ten sposób może handel i przemysł kwitnąć.

Od tego czasu do dzisiaj nie ustały rozpoczęte prace w zaleśnieniu napowrót gór francuzkich. W roku 1825, wezwwały wszystkie towarzystwa rolnicze, rząd i naród do nowych prac na tej drodze, w celu poprawienia klimatu i rolnictwa, a w ostatnich czasach poparł rząd Napoleona III te chwalebne usiłowania, przymusowemi środkami, nie szczędząc nadto grosza z publicznego skarbu.

Na wyspie św. Heleny panował w czasie pobytu Napoleona z powyższych przyczyn zabijający klimat a na wyższych położeniach zaumarła cała wegetacja. Napoleon wstępując na wyspę powiedział: „Ten kraj jest zabijający, gdzie niema drzew i kwiatów tam człowiek żyć nie może, przeistoczyli powietrze w narzędzie mordercze.“ Od tego czasu, zasadzono wiele drzew; a klimat stał się zdrowszym i przyjemniejszym.

Oazy Sahary, nie są niczem innem jak tylko w puszczy zachowane gaiki i lasy, jeżeli się je wytnie, znikają źródła i wegetacja, a na ich miejscu wznosi się wydma piaszczysta.

Lasy na Apeninach w kraju dawnych Samnitów, stały ze względu na klimat pod publicznym dozorem. Religijne ceremonie, festyny ludowe pod przewodnictwem właściwych kapłanów (fratres arrales) miały styczność z kulturą leśną. Na przestrzeni gdzie dzisiaj pontyńskie moczary powietrze zatrują, znajdowało się 23 kwitnących osad. Dryady u Greków opiekowały się lasami, każda Nymfa miała swoje drzewo, kto je pielegnował, świadczyła mu dobrodziejstwa. Stare klasyczne źródła Grecji i Rzymu opiewane przez poetów znikły. W Szwaj-

carji i Hiszpanii nikną źródła i wysechają rzeki w tej mierze jak las ubywa; przeciwnie jawią się na nowo, gdy góry lasem się pokrywają.

O ile ubytek wody, z ubytkiem lasu w stosunku stoi, dowiemy się od twórcy tej nauki, nieśmiertelnego badacza przyrody, A. Humbolta.

W południowej Ameryce, (w Venecueli) znajduje się jezioro „Tacarigua“ bez żadnego odpływu, w które ze wszystkich stron, potoki górskie spływają. W roku 1555 opisał podróżny Oviedo granice tego jeziora i stan wody. Humbolt zwiedzał to jezioro w roku 1800 i przekonał się, że w przeciągu tego czasu, stan wody o 6 stóp się zniżył i parę mil ze swoich dawnych granic ustąpił. Humbolt podał zaraz za przyczynę tego zjawiska, wyniszczenie lasów na przyległych górach, które do licznych fabryk i hut zużyto. W r 1800 powstały w tej prowincji 22 lat trwające wojny domowe i zniszczyły industrię i przemysł, nagie okoliczne góry pokryły się lasem, a badacz przyrody Bousingault znalazł to jezioro w r. 1826 w starych granicach z r. 1555.

W Polsce poczęto dopiero około r. 1500 za panowania Olbrachta i Aleksandra wycinać lasy na większe rozmiary, powalone drzewa palono, a pozostały popiół służył za pognój do uprawy roli. Za czasów Zygmuntów Jagiellonów narzekali już poeci, że wkrótce zabraknie w Polsce cienia. I słuszna była ich obawa. Okolice Noteci, Wisły, Bugu, Wieprza i Dniestru оголоcono prawie zupełnie z lasu. Ta niegospodarność, pokazała się dla produkcji krajowej bardzo szkodliwą; koryta okrywały bowiem głównie rozłogi piaszczyste, nieużyteczne pod inną uprawę a odpowiednie tylko bezwarunkowo hodowaniu lasów, na których raz wypleniona roślinność z trudnością się tylko odnawia, lub na wieki ginie i pozostaje goła pustynia jałowej ziemi lub skała.

Jak już wyżej powiedziałem, posiada Galicja 26%, a kraje koronne św. Szczepana 29% lasu całego obszaru. Obydwa te kraje należą do czysto lądowego klimatu, i są ograniczone głównie na wewnętrzne źródła wilgoci. Stosunek obszaru lasu do całego obszaru w ogóle jest wprawdzie dosyć odpowiedni. Jednakże rozpołożenie obszarów lasu co do pojedynczych okolic, jest w obydwóch krajach jednakowe i tak niekorzystne, że się w nowszych czasach główną zaporą w ekonomicznym rozwoju okazało.

I tak posiada dawniejszy obwód Stryjski 52%, komitat Marmaroszski 47%, okolice Tarnopola 7% a okolice Cisy zaledwie 2% lasu.

Obszary w lasy ubogich równin obydwóch krajów z najżyźniejszym gruntem, któreby w normalnym stanie trzy razy większą ludność wyżywić mogły, posiadają mniejszą ludność niż okolice górskie nieurodzajne.

Klimat tych bezleśnych równin równa się klimatowi stepowemu Azjatyckiemu, gorące lato, długie posuszne jesień, nadzwyczajne mroźne zimy, mało opadów napowietrznych, których ilość w przecięciu wynosi 14—17 cali, często następujące posuchy, ulewy, burze, zmiany temperatury, upały Neapolu i mrozy Syberji niszczą na przemian nadzieję rolnika. Według sprawozdania komisji głodowej z r. 1863 i 1864 tak u nas jak i na Węgrzech, dałaby się dokładna linia graniczna między więcej i mniej lesistą okolicą pociągnąć, i ta stanowi niezaprzeczenie najlepszy dowód, że intensja posuchy z brakiem lasu w pewnym stosunku stoi.

Posuchy i wylewy w Galicji i na Węgrzech nie można uważać więcej jako anormalne zjawiska, są one teraz normalnemi, ponieważ człowiek pogwałcił porządek natury.

Leniwo płynące wody Cissy zalewały przy wezbraniu rocznie po kilka razy około 300 mil kwadratowych nadbrzeżnego obszaru i tworzyły moczary. Te moczary położone w środku bezleśnego kraju, nasycaly powietrze wilgocią, sprowadzały perjodyczne opady napowietrzne, łagodząc przeciwieństwa stepowego klimatu. Regulacja Cissy i osuszenia moczarów, zmniejszyły powierzchnią wody prawie o 300 mil □, zmieniły przytem całkiem klimat kraju na niekorzyść rolnictwa i chowu bydła.

Myślący agronomowie i badacze przyrody, przewidywali w regulacji Cissy i osuszeniu bagien złe następstwa dla kultury krajowej, podali jednakże środek w jaki sposób, krajowi niezmierne obszary najlepszego gruntu, do nieobliczonego zysku, nie tylko przysporzyć, ale oraz użytek tego gruntu i pomyślność całej kultury krajowej przed nieomylnemi niszczącemi następstwami tego dobroczynnego przedsięwzięcia, zabezpieczyć należy.

Tym środkiem jest zaprowadzenie kultury leśnej, która jedynie nietylko co do wilgoci zgniłym i niezdrowym moczarom równoważyć, ale nadto bez użytku leżące [piaszyste rozłogi zajmując już z tego względu, a nie mniej na polepszenie co do zdrowia klimatu, osłabienie przeciwności powietrzni, wpłynąć, w końcu oddaniem materiału drzewnego, nieokreślone korzyści dla kraju przynieść i całą przyszłość zabezpieczyć potrafi.

Naturalnem następstwem ubytku lasu, jest nie tylko posucha i wysechanie źródeł, ale i jej przeciwieństwo, wylew, biorący swój początek w nagich górach.

Góry to właściwa siedziba lasu, to granica którą wskazuje natura, że tu kres niszczenia lasów.

Zastanówmy się dlatego obszerniej nad górami. Każda wycieczka w nasze Karpaty, głównie poczynając od źródeł Stryja i Dniestru na zachód aż do źródeł Wisły, nastręczy nam wyczerpujące dowody. Tu bez ochrony lasu, tylko grunt podmokły, pokrywa się wegetacją.

Na pochyleniach górzystych nad 30° nie utrzyma się grunt bez zasłony lasu, na pochyleniach niżej 30° utrzyma się czasem grunt lecz nie jest w stanie się zadarnić bez lasu, dopiero na pochyleniach około 20 stopni porasta miejscami trawa. Nierozważne wyniszczenie lasu na takich pochyleniach w górach pociągnęło za sobą następujące skutki.

U podnóża gór nagromadzone masy zwiru, nagie spadziste góry, pokryte usuwającym się zwirem, lub stercząca już naga skała, na nie bardzo stromych pochyleniach pozostała jeszcze warstwa ziemi, lecz tu już zmienił cywilizowany człowiek roślinną szatę, tysiące morgów pokrywa skurezony mech lub liszajce (chrobotnik koralowy) jednostajną skorupą, która tylko sama żywoci jest oznaką najsuchszej gleby. Deszcze lasami nieregulowane, gdyż tu takowych stosunkowo do górskiego klimatu, już za mało, zostały naruszone w swej regularności, przez co dawniej w paszę obfite okolice, zmieniły się w rodzaj pustyni, której rozwojowi żadna potęga ziemi nie stawia oporu.

Chów bydła, jedyny dochód z gospodarstwa w górach, podupadł z powodu braku paszy całkiem, a gdyby nie pasza leśna musiano by chów bydła w okolicy źródeł Dniestru i w wielu innych miejscach zaprzestać, a już prawie trzecia część ludności (całe familie) opuściła swoje grunta na zawsze.

Zdarzało mi się nie raz słyszeć od starych gospodarzy te lub podobne wyrażenia: Oto ta góra naga była dawniej pokryta lasem, będąc chłopięciem, wypasaliśmy na niej około 200 wołów i to nam było zamało, żeby uzyskać więcej paszy i ornego pola wyrębaliśmy las, a teraz mamy nietylko nagą skałę, na której dla 10 owiec nie znajdzie pożywienia, ale nadto usuwający się zwir pokrył niżej położone grunta. Ze jedynie wilgoć na obfitosć szaty roślinnej wpływa, widzimy najlepiej na połoninach. Połoniny są to najwyższe obszary za granicą lasu w krainie chimur, na których czas roślinowania jest tak

dalece skrócony, że lasy nie mogą tam powstać. Ciągłe przesuwające i łamiące się chmury osadzają regularnie swoją wilgoć na tych wyżynach. W skutek tego pokrywają się te wyżyny, w krótkim czasie wegetacji najbujniejszymi trawami i stanowią w górach przy paszy leśnej jedyne pastwiska. Nie dosyć tego, barbarzyńska ręka mieszkańca górskiego gwałci czem raz dalej i tak już nieharmoniczną naturę. Większy właściciel zadłużony, oddaje resztkę swego lasu na potaż za poczekiwanie na procent natrętnemu żydkowi, lub rywalizując z włościaninem pali las na pognój roli, niepomnąc że taki grunt po dwurocznym użytku, na wieki nieużytecznym się stanie.

Przytoczę tu opowiadanie Francuza Blanqui — o skutkach wyniszczenia lasów w Alpach Prowancji, przyczem ze smutkiem nadmienić muszę, że to opowiadanie znajdzie we wielu okolicach naszych Karpat najściślejsze zastosowanie. „Niepodobna wyobrazić sobie owych skwarnych górskich parowów, w naszych umiarkowanych strefach, gdzie niema ani jednego krzaczka, dla ochrony ptaka, gdzie podróżnika tu i owdzie napotyka w lecie kilka uschniętych łodyg Lawendki, gdzie wszystkie źródła wyschły, gdzie panuje ponura zaledwie brzmieniem owadów przerywana cisza. — Lecz nagle gdy zaskoczy burza, wówczas z wysoczyn gór walą się masy wody do tych popękanych kotlin, niszczą i pustoszą wszystko swym przemijającym pojawieniem się.

„Nareszcie i sam człowiek ucieka z tych okropnych pustyni samotni, nie napotykałem tam i żywej duszy, gdzie przed 30 laty doznawałem wielkiej gościnności.”

„W wielu okolicach przepadł las nie tylko wysokienny, lecz także krzaki. — Ta klęska wzmogła się tak dalece, że właściciele zamieszkałych jeszcze okolic, musieli dla braku dostatecznej paszy, zmniejszać swoje trzody o połowę a nawet o $\frac{2}{3}$ części. — Równocześnie gdy z wytrzebieciem lasów wzmagało się ich ubóstwo, musieli rok rocznie, nie mogąc wyżywić trzód swoich, wynajmować pastwiska u posiadaczy trzód w okolicy Rodanu a nawet w Piemencie.”

To opisanie może się wydać w zastosowaniu do naszych Karpat przesadnem, lecz niestety! znachodzi ono w całej pełni zastosowanie.

Przyroda w świecie alpejskim potrzebowała najdłuższego czasu, zanim osiągnęła stopień rozwoju teraźniejszego. Dziś pogwałceniem tej przyrody, wtrącamy nasze góry, w pierwotne czasy rozwoju ziemi, tworzymy praświat, a nagie górutwory występują na nowo w pierwotnej postaci, — jak gdyby je siła wulkaniczna dopiero wyrzuciła z wnętrza ziemi. —

I z pewnością przeminą wieki, zanim pokryje się naga skała warstwą ziemi i szatą roślinną na nowo.

Wieś Meiringen w Szwajcarji została kilka razy prawie zasypana masami żwiru, które potok alpejski za sobą unosi. Dla zapobieżenia takim wypadkom zbudowano kosztowny kanał, który sprowadza żwir do rzeki Aar. Podobne zjawiska napotykamy na wielu miejscach w Alpach, Piryneach, Apeninach i obydwóch stokach Karpat. — Takie kanały do uprowadzenia żwiru, widziałem już u nas na drodze z Starego Miasta do Turki i w innych okolicach, ponieważ przy każdym ulewnym deszczu wielkie nasypy żwiru, komunikację tamowały. Za pomocą tych kanałów unosi prąd potoku górskiego zsuwające się masy żwiru do rzek, dokąd spadek temu sprzyja, dalej tamuje bieg i podwyższa łóżysko rzek i mąci ich wody. Tak zamuliło się koryto Dniestru, Sanu, Wisły i t. d., w biegu zatrzymywane i podniesione wody tych rzek, występują ze swego łóżyska, zamulają łąki i pola, urywają brzegi, tamują żeglugę, powiększają rozległość bagien, a tworzący się zabijający gaz błotny (bagna pontyńskie i cisanskie) występuje karzącą za dokonaną sromotę na lasach — w postaci żółtej febry.

Jak w innych krainach alpejskich tak i w naszych Karpatach zmniejszają się lub nikną całkiem źródła, a stan wody Dunaju i Cissy umniejsza się rok rocznie tak dalece, że towarzystwo żeglugi parowej na tych dwóch rzekach sprawozdaniem dyrekcji z roku 1862 zatrwożyło się, i nad środkami zapobieżenia złemu nadaremnie przemysliwało.

Berghaus podaje następujące zestawienia o ubytku stanu wody rzek.

Nazwisko rzeki	Średni stan wody		
	od r. 1811 — 1820	1821 — 1830	1831 — 1835
Ren	8' 9"	8' 9"	7' 8"
Wesera	— —	3' 4"	2' 11"
Elba	6' 1"	6' 9"	5' 10"
Odra	3' 1"	3' 1"	2' 10"
Wisła	4' 10"	4' 6"	3' 0"

Pawiać dłuższy czas w górach około źródeł Dniestru, gdzie już tylko na wysokich grzbietach gór pozostawiono lasy, badałem ten przedmiot bliżej.

Tu znachodziłem wiele miejsc, na których według tradycji ludu istniały obfite źródła, dokąd nie wyрубano i nie spalono lasu na tak zwane pasieki pod uprawę roli. Dziś ograniczyły się źródła na najwyższe obszary, pod ochroną lasu.

W Dobromilu rozpościera się nadzwyczaj szerokie całkiem suche łożysko rzeki, — kilkadziesiąt sążni długi most, zdaje się całkiem być niepotrzebny. — Przy ulewnym deszczu zlewa się ze spadzistych nagich gór, w okolicy włości Kwaszeniny i Miechowy — wklęsłemi parowami tak ogromna masa wody, unosząc ze sobą resztki urodzajnej skiby szutru i zwiru, że przed chwilą suche koryto, przetwarza się w wielką spławną rzekę, zagrażając całemu miastu zatopieniem.

Zejdźmy teraz z gór na podgórze i równiny, kto zna te części Galicji, ten widział zapewne te ogromne obszary rozłogów piaszczystych lub kwaśnego omszałego gruntu, pokrytego niezliczonemi kępami, prastarych, bo zapewne wiekiem dalej niż nazwa Galicji sięgających, obficie mchem torfowym, obrosniętych kretowin, ustrojonych gdzie niegdzie karłowatą brzozą. — To wyraz nieurodzajności, pogwałcenia przyrody, skwaśniałej pruchnicy, to historia naszych prac organicznych, to charakterystyka galicyjskiego niedbalstwa.

Że te dziś nagie i martwe obszary dawniej lasem pokryte były, dowodzi u ludu zachowana nazwa, Dębina, Dąbrowa, Pohar i t. d. Natrafiłem na obszary po kilka tysięcy morgów pod nazwiskiem Dąbrowy, gdzie dzisiaj pomiędzy omszanemi kretowinami zaledwie tu i owdzie karłowata brzoza (*betula nana*) żywoci. Po bezwzględnem wycięciu gajów dębowych lub berów szpilkowych, nastąpił las ostatni brzozowy, i ten zużyto na dziegiedź, — grunt zdziczał, a na miejsce niegdyś wesołego buka, heroicznego dęba i smukłej sosny, wznoszą się martwe kretowiny, te grobowce przyrody i pomniki niezachwianego wandalizmu.

Tu szukając nadaremnie pożywienia, błaka się zgłodniałe bydło, może tylko dla tego, że te obszary w katastrze na pastwisko zapisano.

Obszar prawie nieużytecznych, w katastrze pod nazwą pastwiska po części i łąk, zapisanych gruntów w Galicji, wynosi przeszło 2.000.000 morgów, niemal jak cała Saksonia, gdzie przeszło dwa miliony ludzi w bogactwie opływa.

Przenieśmy się teraz z tych smutnych obszarów w lasy. Jeden krok wyprowadził nas z obszaru śmierci, w obszar życia. Czarodziejsko występuje tu roślinna obfitość przed nami. — Przeciwnieństwo obszarów flory nie uwydatniło się nigdzie tak jaskrawo, jak tutaj.

Tu pojmiemy jasno przyczyny, przez które działa dobroczynnie na nas przyroda; bo kto jej nie zrozumie, zostanie zawsze obcym na ziemi ojczystej.

Że roślina jest równie płodem gleby i powietrza, stwierdza to roślinność olbrzymia — lasy.

Przez chemiczne ogromne rozkłady przy kształceniu się ziemi, przepełniło się powietrze praświata, dla zwierzęcia i cieplej i czerwonej krwi, zabijającym węglanem i salitro-rodem.

Do utworzenia tkanek drzewnych, spotrzebywały przeważnie lasy wielką ilość węgłonu, uregulowały salitroród, i wydzieliły natomiast odpowiednią ilość kwasorodu, przez co przygotowały ziemię nie tylko na przyjęcie człowieka, ale ciąglem regulowaniem powietrza, zabezpieczają mu byt w nie-skończoność.

Gdzie roślinność nie wystarcza do regulowania powietrza — tam ustaje wszelkie życie zwierzęce. Las był przeto naturalną matką człowieka, przygotowując i ustalając mu na ziemi siedzibę.

Lasy jako gospodarze roślinności, ustaliły dalej nietylko byt człowieka na ziemi, lecz co więcej, nadały mu wybitną cechę życia, wywierając wpływ na jego charakter moralny i materialny rozwój. — Karol Ritter mówi słusznie: „Jaka przyroda, taki człowiek.“

Według Humboldta, „rozwija się w stepach bezleśnych, tylko pasterskie koczujące życie, kultura chroni się w okolicy lesisto górzyste.“

Indianin na równinach amerykańskich, Beduin Arabii i Tatar na stepie mongolskim, zostanie koczującym rozbójnikiem, ponieważ tu niema lasu, któryby swoim widokiem rozbudzał w nim szlachetniejsze uczucia, — tu niema źródła, któreby mu nastroczyło sposobność do założenia stałej siedziby.

Przeciwnie, tylko w okolicach górzyste lesistych już w starożytności, gdzie przyroda nie dostarczyła człowiekowi wszystkiego dobrowolnie, żeby go zniedołężnić, zakwitło życie i sztuka, i wkorzeniła się idea chrześcijaństwa.

Człowiek żyjący na ziemi, która się bogatą różnaitością dolin, gór, rzek, źródeł i lasów odznacza, znajdzie upodoba-

nie w rozmaitości, wzbudzi się w nim zmysł idealnego kształtowania, a to się pojawia w utworach sztuki.

Las ma się do człowieka jak umysł do serca.

W Europie jest las ostatnim przybytkiem pierwotnej przyrody. Badacz przyrody Müller mówi: „Straciwszy zmysł dla przyrody, tracą narody połowę miłości do ziemi ojczystej. — Lesiste góry, możnaby nazwać piersiami źródeł i strumieni, a te początkiem i warunkiem cywilizacji, tętnicami ludów. — Misjonarze Kwaków dały w południowej Afryce, przez pielęgnowanie lasów a pośrednio przez utrzymanie i napawanie źródeł początek cywilizacji, bo przyzwyczaili dzikie plemiona do stałych siedzib i rolnictwa, gdy przeciwnie koloniści europejscy stracili przez zniszczenie lasów źródła i zostali koczownikami.“

Francja przemieniła dzisiaj w Algerji miecz na świder do szukania źródeł, i ten okazał się skuteczniejszym, niż 20 tysięcy bagnetów.

Nawet zacošana Turcja poczuła w lesie tętno życia. — W pobliżu Stambułu znajduje się las, pod opieką prawa, które zabrania tknąć go siekierą, jedynie do utrzymania i napawania niezbędnych źródeł. Wielką doniosłość źródeł w gospodarstwie przyrody i narodów, potwierdzają najwyraźniej dzieje ludów na całej kuli ziemskiej.

Żeby zrozumieć znakomitą działalność lasu na użyźniającą wilgoć i napawanie źródeł, przejdźmy się podczas deszczu w dobrze zwartym drzewostanie.

Ciężkie krople deszczu spadają na stokroć napiętrzone liście lub szpilki w iglastych borach.

W tysiącznych lamaniach rozdrabniają się na liściu, konarach i gałęziach prawie w postaci mgły. Jedna część rozdrobionych kropel nie doszedłszy nawet do ziemi, ulatnia się w postaci waporów (co nazywamy: lasy się kurzą podczas deszczu) tworzy nowe chmury, reszta opada, i przyjmuje je przysposobiona nienasycona, utworzona ze zbutwiałych rozślinnych cząstek (czarnoziemia) pokryta grubym kobiercem mchu i liścia, skiba w tak wielkiej ilości, że po wielkich deszczach jeszcze spragnioną być się zdaje. W tysiącznych kierunkach rozgałęzione korzenie, podrob i wklęsłości stawiają raptownemu odpływowi, w razie przesycenia skiby, nieprzebytą zaporę.

W ostatnich latach przedsięwzięto we Francji pod przewodnictwem naturalisty Bequerela i w Bawarii na stacjach leśnych profesora Ebermajera spostazeżenia w tym kierunku i

otrzymano w Rothbrunn, Deschlberg i Altenfurth w perjodzie od maja do września r. 1868, następujące wyniki:

Z opadów nadpowietrznych w lesie zostało na liściu i gałęziach 20% ulatniając się waporami, 40% wsiąkło w grunt leśny na 2 stopy, a 40% na 4 stopy głębokości — przeciwnie na gruncie niepokrytym lasem (poła) wsiąkło 18% na dwie stopy, a 19% na 4 stopy głębokości.

I tak, gdy z lasu оголоcony grunt, zaledwie 37% opadów napowietrznych w siebie przyjmuje, a reszta 63% w mgnieniu oka na niższe położenia się zlewa, urodzajną skibę unosząc wylewem okolice pustoszy, pochłania las wszystką wodę meteoryczną i zatrzymuje czas dłuższy.

Tu występuje las jako prawdziwy rezerwoar i regulator wody, jako myślący gospodarz roślinności.

Pod okapem drzew, od promieni słonecznych i wiatrów, zakryta skiba oddaje przy mierniejszej temperaturze, regularnie w trojaki sposób pochłonięte masy wody meteorycznej: raz nasycając liczne źródła, dalej przez powolne waporowanie bezpośrednie, w końcu największą część przez waporowanie za pomocą procesu wegetacji, liściem i szpilkami drzew.

Drzewa wciągają za pomocą gąbeczek (spongiolae) podczas wegetacji do rozcieńczenia pokarmu nieorganicznych ciał, które przy spaleniu drzewa jako alkalja pozostają, ogromną masę wody.

Ta osadza do tworzenia tkanek drzewnych potrzebny pokarm, wznosi się w koronę drzewa, — ulatnia się regularnie liściem i szpilkami, i napawa wilgocą powietrze; — las działa zatem w czasie wegetacji jak powierzchnia morza.

W dobrze zwartym drzewostanie, nie dochodzą promienie słoneczne do samej ziemi, przez co temperatura podczas upałów jest chłodniejszą, przeciwnie w nocy cieplejszą niż w polu.

Dla tego nie da się w okolicy lesistej nigdy czuć tak dotkliwie niszczące nocne zimno stepowego klimatu.

Oparci tak na powadze najcelniejszych badaczy przyrody, Humboldta, Dove, Müllera, Hayera, Berquela i t. d. jako też na codziennem doświadczeniu własnem, możemy śmiało nazwać las regulatorem spadów wody meteorycznej.

Berquel robił swoje spostrzeżenia w zachodniej Europie, klimacie morskim, gdzie wapory morskie prądami wiatrów kierowane, więcej niż las na ilość opadów napowietrznych oddziaływają, i wykazał stosunek ilości opadu wody meteorycznej w jednym roku w lesistej i оголоconej z lasu okolicy jak 5 : 4.

Mieszkańcy klimatu lądowego, ograniczeni głównie na wewnętrzne źródła wilgoci, nie mogą na tem doświadczeniu polegać, tu bowiem las zastępuje morze, wapory morskie nie mają przystępu, zatem ten stosunek pokazałby się przy sprawdzeniu nierównie więcej rażącym.

Powietrze przyjmuje w każdej temperaturze pewną ilość (maximum) pary wodnej.

Nasyca się powietrze taką ilością waporów wodnych i zniży się temperatura natenczas, to przetwarza się zgęszczona para wodna w pewnej wysokości w chmurę. Chmura czyli skupione kropelki pary wodnej (mraka) cięższa niż powietrze, poczyną się zniżać do ziemi, tak długo, dokąd nie natrafi na ciepłą i suchą lub wilgotną i chłodniejszą warstwę powietrza.

W pierwszym wypadku przetwarza się mraka napowrót w parę wodną i ulatnia się — w drugim wypadku, skupiają się kropelki mraki i powstają krople deszczu.

Podobnie następują także opady przy zetknięciu się dwóch warstw powietrza, a nasyconych parą wodną.

Powietrze nad lasami jest szczególnie w dzień, podczas upałów chłodniejsze i nasycone więcej parą wodną, niż powietrze; nad lasem liściowym jest więcej wilgocią nasycone, niż nad borem szpilkowym. Wiatrem pędzone chmury, zgęszczają się nad lasem lub w pobliżu tego, w skutek raptownego ochłodzenia lub przez zetknięcie się z drugą warstwą pary wodnej i oddają regularnie ziemi swój haracz.

Mieszkaniec puszczy węgierskiej i Podola, mógłby to stokrotnie dowodem stwierdzić. Podczas nieznośnych upałów pokaże się czasem nad wsią, której rozległe sady las przedstawiają, raptownie chmura, nagle spadnie obfity deszcz, drogi przemieniają się w potoki. Wkrótce ustanie deszcz, ucieszony rolnik spieszy w pole oglądać swoje spragnione niwy, lecz jak smutne czeka go tu rozczarowanie, paręset kroków za wsią zastanie w pragnieniu upałem rozdartą ziemię, tu niema ani znaku deszczu. — Nie natrafi chmura na las lub sadami okoloną wieś, wtedy niknie sama przez się, nasycając wilgocią spragnione gorące powietrze błękitu. Według sprawozdania marszałka Francji Marmonta, padał od listopada r. 1798 do sierpnia 1799 tylko raz deszcz w Egipcie, a w Kairze tylko pół godziny, od czasu zaprowadzenia plantacji drzew przez Ali Paszę, pada teraz deszcz 30 do 40 dni w roku.

Przy największych upałach i posuchach, kiedy już zboże, trawa i cała szata roślinna spalona niknie, zielenieją się lasy, jakby to było niedawno po deszczu, trawa na zrębach równa się najbujniejszej łące, a każdy wieczór przynosi ożywiający chłód

i przy zasłonie od suchych wiatrów, obfitą rosę, która także pobliskie pola ozeźwia. Tej okoliczności zawdzięczają Węgrzy, w r. 1863 pozostałe bydło, ponieważ gdyby nie pasza leśna, byłoby całkiem wyginać musiało.

Lasy stanowią podobnie jak pasma gór naturalną zapórę silnym prądom wiatrów, od południowej strony przez tamowanie gorących, od północnej strony zaś zimnych i ostrych wiatrów.

Po wyniszczeniu lasów we Francji w czasie rewolucji, wymarły (jak już wyżej powiedziałem), w skutek nieczem nie-tamowanych północnych wiatrów, drzewa oliwne i dzisiaj jest ich uprawa z wielkimi trudnościami połączona, gdzie kultury leśnej na nowo nie zaprowadzono.

Z tej samej przyczyny na wielu miejscach w Galicji i Niemczech (w okolicy „Czarnego lasu we wsi Büchenbrunn“) nie udają się szlachetniejsze drzewa owocowe.

Suche i zimne wiatry wschodniej Azji zatrzymują się dopiero o pasmo Karpat i oddziałują niszcząco na roślinność, nie mniej jak południowy Sirocco, w bezleśnej Hiszpanii lub we Włoszech.

Przed 50 laty dochodziły północne i północno-wschodnie wiatry w północnej Ameryce, zaledwie na 10 milową przestrzeń od brzegu morza w głąb kraju. Z wyniszczeniem lasu, posuwają się w tej mierze i wiatry, i postąpiły już o 20 mil dalej w głąb kraju.

Zaprowadzenie żywych plotów i plantacji drzew w około gruntów, przy końcu 18 wieku pokazało się wielkiej doniosłości w dziedzinie rolnictwa, i stanowi najwybitniejszą epokę w tej gałęzi gospodarstwa.

W Szkocji w hrabstwie Forfar placą dzierżawę za jeden morg żywym plotem i drzewami całkiem okolonego gruntu 20 zlr., w hrabstwie Rincardine, gdzie takie plantacje nie całkiem zaprowadzono 15 zlr. — a w hrabstwie Aberdeen, zaledwie 10 zlr., ponieważ tu orne pola bardzo mało drzewami zasadzono. Takie plantacje i żywe płoty, najczęściej w kształcie czworoboków, do zasłony roli od szkodliwych przeciwności powietrzni i zatrzymywania wilgoci w krajach z lasu оголoconych — w Anglii, Belgii, Francji i Niemczech a w ostatnich czasach we Węgrzech, po regulacji Cissy, do zrównoważenia osuszonym moczarem, używane, wywierają prawie ożywiające skutki na roślinność i plony.

Lasy wywierają nie mniej wielki wpływ na stan zdrowia mieszkańców pewnej okolicy, zatrzymując i czyszcząc niezdrowe wyziewy bagien i moczarów. Wyziewy moczarów pon-

tyńskich sprowadzające żółtą febrę, unoszone wiatrem są tak długo zabijającami, dokąd granic lasu nie przekroczą — dalej stają się całkiem nieszkodliwymi. W obec tak wielkiej doniosłości udziału i wpływu lasu na gospodarstwo przyrody i ludów — na ich materialne stosunki i moralne usposobienie — nie można zaprzeczyć, że lasy wytykają wegetacji i życiu granicę.

W ciasnych ramach niniejszej rozprawy, niepodobna mi umieścić wszystkich szczegółów — spostrzeżeń — lecz co powiedziałem — powinno wystarczyć, by lasy znalazły więcej zwolenników i miłosierdzia.

Kto stracił zmysł dla przyrody; miłość dla bliźniego i ojczyzny, ten będzie moim przeciwnikiem, i nazwie to niedorzecznościami.

Kto badając przyrodę, szukał wzorów w samej przyrodzie, gdzie człowiek, ten odwieczny miłośnik zniszczenia, przyrodę pogwałcił i tam, gdzie oprócz samotnego pasterza, nie powstała noga ludzka, gdzie ręka ludzka zbrodniczo działać jeszcze nie miała sposobności, gdzie w kilkadniowej podróży — tylko las, góry i niebo — lub nieprzejrzone rozłogi piaszczyste bez szaty roślinnej — widzieć można, kto czytał w tej księdze wszechistnienia rozumem i sercem, ten uzna także przeważny udział lasu w ekonomii przyrody i człowieka, że przyrodzie prawe przypisywać nie można, i że przez przygotowanie śmierci przyrodzie — przygotowuje człowiek łagodnie i niewidocznie tyrańską zagładę swemu pokoleniu. I tak zaiste przygotowujemy sobie zagładę, bo przekroczyliśmy już granicy uszczuplenia obszaru leśnego, a każde dalsze niszczenie jest jawnem przysporzeniem nieprodukcyjnych obszarów, łożyska dla wydmy piaszczystej i czem raz więcej wzmagających się niszczących przeciwieństw, występujących na przemiany: skwarnej posuchy i wylewów.

W Chinach i wschodniej Indji, giną spragnione małpy i ptaki w wyschniętych łożyskach rzek. Chińczycy przypisują skwarą posuchę i wylew rzek złośliwości jakiegoś tam bożka, któremu regulacja deszczu powierzona została. Czasem trwają modły a w końcu groźby, kilka miesięcy, dokąd ten Jupiter Pluvius nieba otworzyć nie raczy. Pewnego razu, gdy groźby i modły nie skutkowały, wywiózł go rozdrażniony naród za granicę niebieskiego państwa.

I my nie stoimy wyżej od Chińczyków. Nie mamy wprawdzie bożka „regulatora deszczu“ ale mamy tuzinami półbożków i półbogiń w postaci topielców, wisielców, wróżek i czarownic, które deszcz, wylew, posuchę — głód i urodzaj

według upodobania rozdają. Smutny to objaw w 19tem stuleciu.

Każdy skutek ma swoją przyczynę. My widzimy tylko skutki, a nie szukamy przyczyn, zapominamy, że tylko wtedy można złemu zaradzić, jeżeli się źródło złego uprzątnie.

Szumne doktryny sejmu galicyjskiego o wałach (tamach) nad brzegami rzek, w celu powstrzymania wylewów, są tej samej doniosłości, jak gdyby lekarz, lecząc suchotnika, karmił go samą słoniną.

Wylew rzek ma swoją przyczynę już poczynszy od źródeł w nagich górach, tak przez raptowne zlewanie się wody, — opadów meteorycznych, — jako też przez usuwanie się odłamów skał w łóżyska rzek, które prąd wody czem raz dalej posuwa, rozdrabnia, gładzi i łóżysko podnosi. W pobliżu źródeł rzek naszych, widzimy niekształtne odłamy skał, dalej więcej zaokrąglone siszczce, dalej płaskie i gładkie kamienie, w oddaleniu od źródeł około 10 — 12 mil gruby, około 12 — 18 mil drobny szutr, a ztąd aż do ujścia rzek nieprzebrana, żegluga tamująca masę namułu. Projektowane wały nad brzegami rzek — ta praca godna przedpotopowych Gigantów, odpowie najmniej celowi, a tem więcej grozi wylew, jeżeli taki wał, co się łatwo zdarzyć może, przerwany zostanie, jeszcze większem niebezpieczeństwem, ponieważ wtedy woda w łóżysko rzeki wrócić nie może. Regulacja rzek okazała by się o tyle korzystną, że woda niezatrzymywana w biegu, krętem korytem, prędzej odpłynąć by mogła. Lecz tak wały nadbrzeżne jak sama regulacja, mimo milionowych wydatków, nie zdoła zaradzić złemu, które ma swój własny zaród w górach.

Oświecone narody pod opieką troskliwych rządów, utworzyły z doświadczeń stosunku lasu do wody, właściwą obszerną umiejętność, której zastosowaniem, lasem, wodą i dobrobytem okolicy zawładnąć można.

Ziemia ma także swą młodość, wiek średni i starość. Przez wyzyskiwanie płodów ziemnych nie uprawą, lecz prostym rabunkiem, starzeje się ziemia — staje się nieurodzajną.

Badamy skrzętnie dzieje narodów, a o dzieje ziemi (gleby) z którą nasz byt tak ściśle połączony, nie troszczymy się wcale, nie pojmujemy dla czego na miejscu bujnej roślinności, dziś żywocą zaledwie skurezone bodaki — na miejscu tysiącletnich dębów, pruchnieje karłowata brzoza. Podobnie zawisł także początek, wzrost i upadek narodów i państw, od produkcji ziemi — od nieubłaganych praw przyrody.

Wszystkie wędrówki narodów były przymusowe, cały naród opuszczał swój kraj rodzinny — którego ziemi produkcja nie wystarczała do wyżywienia.

Rolnik, filozof, dziejopisarz, prawodawca i władca, musi zastosować stosunki narodu do przyrody, — inaczej nie odpowie swemu zadaniu.

Ta nauka jako podstawa bytu państwa, narodu i rozwoju wszystkich prac organicznych — powinna być rozpowszechniona we wszystkich warstwach społeczeństwa, poczynwszy od szkółki wiejskiej — żeby lud niewykształcony, zabobonny przestał pracować nad swoim upadkiem, i dzieł podpadających prawom przyrody nieprzypisywał wybrykom urojonej czarownicy.

Macosz rządy mają tylko jeden cel wytknięty: nakładanie czem raz większych podatków, nie troszcząc się wcale o źródło podatków, — kulturę krajową.

Rząd angielski zrobił w swoich posiadłościach indyjskich smutne spostrzeżenie. W skutek wyniszczenia lasów, upadło rolnictwo — powysechały źródła. W tej mierze jak wysechały źródła, wysechały także i kasy rządowe, bo nikt nie był w stanie uiścić się z podatku. Dopiero wtedy ocknął się rząd, i rozpoczął wszelkimi siłami zaprowadzanie kultury leśnej na nowo.

I my znajdujemy się w przededniu tego również dla rządu i narodu smutnego wypadku.

Las w Karpatach, to tętno naszego życia. Tu nie tylko granica niszczenia lasu; ale należy już nagie góry, — chociażby nie dla użytku drzewa, — lasem osłonić. Las w Karpatach, ostatni w Europie, powinien stać pod opieką najsurowszego prawa. Lecz gdzież szukać tej opieki? Zamiast opieki udziela rząd, zapoznając swoje stanowisko, koncesje na niszczenie tego lasu. Nasze rządy prześcignęły osławionych moskiewskich czynowników, w marnotrawstwie publicznego majątku. Hasło z bitwy pod Königsgrätzem: „ratuj się kto może“, przeistoczyło się w podobną korzystną żydowską dewizę: „Man muss leben und leben lassen“ na polu pokojowego gospodarstwa państwowego — a ta przyprawia systematycznie naród i skarb o wielkie, nigdy niepowetowane straty.

Rząd przy karygodnej apatji reprezentacji krajowej, oddaje dotychczas starannie zaszanowane lasy kameralne, majątek narodowy, za bezcen, na łup pruskich oszustów, którzy zachęceni zyskiem i powolnością rządu, starają się dalej, żeby dla siebie pod najkorzystniejszymi, — dla kraju i rządu (skarbu państwowego) pod najzgubniejszymi warunkami, w drodze dzier-

zawy, w dziedzinie gospodarstwa leśnego jeszcze nie-
wanej — pozostałą resztkę lasów kameralnych spustoszy,

Niemcy nie są tak jak my na niszczenie majątku na-
rodowego obojętni.

Gdy Rada państwa w r. b. projekt rządowy co do sprze-
daży części lasu wiedeńskiego zatwierdziła, powstałi Wiedeń-
czycy jak jeden mąż, i zmusili rząd do oświadczenia, że ta
uchwała nie będzie wykonana. My nie jesteśmy tak porywezy-
mi, ubolewamy więcej nad tem, co nas mniej obchodzi — a
kwestje żywotne leżą odłogiem.

Oburza nas, że przed kilkadziesiąt laty Kacyk Nikajki
na wyspie Fortuna miał zjeść przeszło 1000 ludzi, lecz przy-
patrujemy się spokojnie, jak od Wisły po Czeremosz, przygo-
towuje się upadek 5milionowego narodu.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

